

# Uciekli przed ISIS i wegetowali latami w obozach. Stracą i to

3 grudnia 2020

Rząd Iraku skazuje nawet 100 tys. obywateli na tułaczkę i poniewierkę, zamykając obozy dla uchodźców wewnętrznych – alarmuje Human Rights Watch. Życie w namiotowych obozowiskach, uzależnionych od zagranicznej pomocy humanitarnej, było skrajnie trudne, ale zamknięcie obozów, przy braku jakichkolwiek innych form pomocy, brzmi jeszcze gorzej.

Obozy dla uchodźców wewnętrznych, rozrzucone po całym Iraku, w tym po autonomicznym irackim Kurdystanie, były schronieniem dla tych, którzy uciekli ze swoich domów przed Państwem Islamskim. Niektórzy nie zdążyli zabrać ze sobą niczego poza ubraniami, które akurat mieli na sobie. Kto nie mógł liczyć na pomoc krewnych, był skazany na egzystencję w prowizorycznych obozach, do których większość podstawowych produktów dostarczały organizacje humanitarne, w tym wyspecjalizowane agendy ONZ. Rząd Iraku nie miał dla uchodźców wewnętrznych pieniędzy lub udawał, że ich nie ma (korupcja na najwyższych szczeblach władzy i przejadanie przez wąską elitę dochodu narodowego były jednym z powodów, dla których Irakiem w 2019 r. i na początku 2020 r. wstrząsnęły ogromne protesty). Udawał również, że nie wie, że tysiące mieszkańców obozów nie mają żadnych szans na powrót do miejsc, z których uciekli. Ich domy zostały zniszczone podczas szturmowania miast, w których Państwo Islamskie broniło się po zęby. Inne zajęli żołnierze i partyzanci biorący udział w wojnie przeciwko terrorystom.

Jak podaje Human Rights Watch, powołując się na pracowników organizacji humanitarnych, obozy funkcjonujące dotąd w prowincji bagdadzkiej mają zostać zwinięte jeszcze w tym miesiącu. Te, które działają w irackim Kurdystanie, mają

zostać zlikwidowane do końca 2021 r. Co zrobią mieszkańcy, którzy nie mają dokąd pójść? Władze Iraku nie przedstawiły im żadnych propozycji. Jesienią tego roku zamknięto już 11 obozów dla uchodźców wewnętrznych. Z 27 tys. ludzi, dla których były jedynym schronieniem, poważna część stała się po prostu bezdomna – jeśli sami w poprzednich latach nie mieli pracy i nie zdołali nic zaoszczędzić, nie mają teraz z czego opłacić nowego miejsca do życia. Niektórzy o tym, że obóz jest zwijany, dowiedzieli się na 24 godziny przed likwidacją namiotów. I chociaż warunki sanitarne i bytowe w obozach były fatalne, to ich likwidacja i wyrzucenie ludzi na ulicę (czy też pustynię) jest najgorszym z możliwych posunięć.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)